

# Świątek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.

## Idzie jesień...

Idzie jesień znów po świecie  
I ostatnie zrywa kwiecie.  
Listkami żółtkłemi sieje.  
Biała nieć się za nią wieje.

Idzie jesień znów po łanie,  
Wkoło niej srebrzyste granie,  
Ucho granie ledwie głowi,  
A któż dźwięki te wypowie?

Idzie jesień znów po polu.  
A gdzie dusza pełna bólu,  
A gdy serce z światem w zwadzie,  
Tam swą cichą rękę kładzie.

Idzie jesień... smętna blada,  
Ciche sny do duszy wkłada.  
I wspomina, dusza marzy...  
Płyną lzy po mojej twarzy....

Ign. Domachowski.

## Fryderyk Chopin

ur. 22. II. 1810 umarł 17 października 1849.

Fryderykowi Chopinowi, jednemu z najgenialniejszych swych synów, w którego przedziwnej duszy ześrodkował się ogrom tęsknot narodu i jego bólów, tenże Naród wznosi pomnik w stolicy.

Fryderyk Chopin urodził się 22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli w ziemi Sochaczewskiej. Ojciec jego, Mikołaj Chopin, rodem z Lotaryngji, przeniósł się do Polski w roku 1787 i zamieszkał około roku 1800 w Żelazowej Woli, gdzie był nauczycielem w rodzinie hr. Skarbków. Ożeniony z Justyną Krzyżanowską miał 4-oro dzieci — 3 córki i syna Fryderyka. Mimo różnych kolei losu, jakie dotknęły Żelazową Wolę i ostatnio pogromu wojny światowej ocalał dotychczas ten skromny domek, w którym Fryderyk Chopin na świat przyszedł.

Jeszcze jako niemowlę Fryderyk Chopin przewieziony był do Warszawy, gdzie ojciec jego objął stanowisko profesora jęz. francuskiego w nowozałożonym Liceum.

Już jako kilkoletnie dziecko Fryderyk ujawniał nadzwyczajne umiłowanie do muzyki i zdolności. Rodzice oddali go pod opiekę artysty-muzyka, Wojciecha Żywnego, czecha, przybyłego do Polski za Stanisława Augusta. Wykształcenie ogólne pobierał w domu, jednakże w r. 1824 z woli ojca wstąpił do Liceum, które ukończył chlubnie, nie zaniedbując umiłowanej muzyki.

Był we Wrocławiu, Dreźnie, Pradze, w Wiedniu przez pół roku i zawitał do Paryża, gdzie zamieszkał od tam stałe.

W r. 1848 opuścił Francję, udając się do Londynu, skąd robił wycieczki do Szkocji. Mimo złego stanu zdrowia i stałej gorączki musiał koncertować, by żyć, w Glasgowie i Edynburgu. Do koncertów czuł odrazę mimo powodzenia. Bolało go to, że musiał ze swego talentu ciągnąć korzyści.

Klimat Anglii i Szkocji posunął bardzo groźnie cierpienie płucne. Chopin wrócił w roku 1849 do Paryża, gdzie był wysoce ceniony i lubiany.

Ale siły już słaby. W połowie października rozpoczęło się konanie.

W otoczeniu rodaków na rękach ubóstwiającej go siostry pani Ludwiki Jędrzejewiczowej, żony profesora instytutu w Marymoncie, dnia 17 października r. 1849 oddał Bogu duszę.

Śmierć jego była zgonem duszy czystej, pełnej rezygnacji i wiary. Po śmierci otwarto Mu zgodnie z wolą ciała i serce pochowano w niszcze wmurowanej w kościele Św. Krzyża w Warszawie. Zwłoki spoczęły na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu.

Naród polski zdawna chciał uczcić Fryderyka Chopina przez wzniesienie pomnika w Warszawie.

I stanie ten pomnik genialnego twórcy, według wspaniałego, natłoniętego projektu Wacława Szymanowskiego w stolicy. Jeśli każdy, komu rozplamiła duszę przedudne tony Chopina, zechce się przyczynić w miarę swej możliwości do zasilenia funduszu budowy — pomnik ten w rychłym czasie stolicę ozdobi z napisem na tablicy: „Chopinowi — Naród“.

## Książę Józef Poniatowski.

Dnia 19 października zginął śmiercią bohaterów, wzór rycerzy polskich, ukochany przez wszystkich książę Józef Poniatowski, w nurtach rzeki Elstery po bitwie pod Lipskiem, po której wrogowie odcięli mu powrót, a o poddaniu się im słyszeć nie chciał, odpowiadając na namowy „il faut mourir en brave“ (trzeba umrzeć mężnie). W smutną tę rocznicę chcemy Wam przypomnieć dzień jasny jego życia, dzień zwycięstwa nad Austriakami pod Raszynem.

Gdy Napoleon stworzył Księstwo Warszawskie, powierzone księciu Józefowi niezmiernie trudne i odpowiedzialne stanowisko ministra wojny, stawiając mu za zadanie stworzenie armji. Z zadania tego wywiązał się książę Józef znakomicie. W niespełna dwa lata posiadało Księstwo 30,000 wybornej piechoty i przeszło 6000 konnicy. Nadto 8000 piechoty polskiej pełniło służbę poza granicami kraju, okrywając nieśmiertelną sławą oręż polski. Rosły serca i nadzieje narodu, gdy patrzył na pełne zapata wojsko polskie, słuchające pod ukochanym wodzem polskiej komendy. Z rozrzewnieniem zegnano polskie oddziały, utworzone w księstwie, a przeznaczone do służby napoleońskiej w dalekich krajach. „Bądźcie bohaterami — mówiono odchodzącym, — na was spoczywa nadzieja narodu“!

Tą nadzieją i wiarą w Napoleona znów żył cały kraj. Wierzone niezłomnie, słuchając cudownych wprost wieści o bohaterstwie polskich żołnierzy na ziemi hiszpańskiej, że Napoleon tym razem nagrodzi odpowiednio zasługi Polaków, że wskrzesi Polskę.

Z tych pięknych marzeń wyrwały nagle Księstwo Warszawskie odgłosy bębna, zwołującego załogę do wymarszu w pole. Oto Anstrja, kilkakrotnie już upokorzona i pokonana przez Napoleona, korzystając z tego, że Napoleon zaprzątnięty był walką w Hiszpanji, wszczęła z nim znowu wojnę. Arcyksiążę austriacki Ferdynand na czele licznej armji wkroczył w granice Księstwa

Warszawskiego, jako do państwa sprzymierzonego z Napoleonem, głosząc, że przybywa oswobodzić ludność Księstwa z pod przemocy francuskiej. Księstwo Warszawskie, nie spodziewając się najazdu, nie było zupełnie do walki przygotowane.

Przeszło połowa jego żołnierzy, i to najlepszych, była w Hiszpanji, stolica i twierdze nie miały załóg odpowiednich, ani należytego zaopatrzenia w żywność. A jednak mimo to wszystko odważono się na zacięty bój z dwakroć liczniejszym nieprzyjacielem, bój, który nie tylko zaszczytną sławą ozdobił skronie zwycięzców, ale później prawie w dwójnasób powiększył jego obszary.

Do rozprawy orężnej przyszło pod Raszynem. Raszyn to mała miejscina, położona nad stawkiem o milę od Warszawy. Jedną drogą, którą się mogły dostać wojska nieprzyjacielskie, była grobla, łącząca Raszyn z małą wioską Falenty. Tej grobli postanowił bronić książę Józef. Nieprzyjaciel rozłożył się na równinie pod Falentami, zamierzając w pierwszej linii zająć Falenty i przyległy las „Olszynkę“.

Na dany znak zagrały armaty. Walka rozpoczęła się. Pod silnym naporem szeregów austriackich zaczęły się chwiać i cofać polskie zastępy. Nagle od strony grobli nadbiegł lotem strzały oddział jeźdźców. Był to książę Józef ze swą drużyną. Nie wyjmując z ust ulubionej fajeczki, zsiadł z konia, chwycił karabin od szeregowca i z okrzykiem: „Za mną, bracia!“ rzucił się w wir walki. Bohaterski przykład ukochanego wodza, który sam walczył w pierwszych szeregach jak prosty żołnierz, dodał otuchy walczącym. Z wściekłością, z dziwnym jakimś szaleństwem ruszył rozgromiony już bataljon na piechurów austriackich; Olszynka znalazła się znów w rękach polskich. Tymczasem wojska nieprzyjacielskie do połowy zalały groblę. Wtedy z ustawionych na wzgórzu dział polskiej artylerji rozpoczął się morderezy ogień. Wkrótce cała grobla zasłana została trupami piechurów austriackich, powalonych celnymi strzałami polskich kanonierów. Wodzowie polscy z księciem Józefem stanęli sami przy armatach. Widziano naczelnego wodza, jak chodził od jednego działka do drugiego i jak sam z rozwagą i właściwą sobie zimną krwią mierzył. Przeszło półtorej godziny ostrzeliwała artylerja polska austriacką piechotę, posuwająca się po skłębionych trupach swoich towarzyszy. Nadeciągająca noc zmusiła silnie przerzedzone wojska austriackie do cofnięcia się. Krwawa łuna dopalających się zwłoka Falent oświetliła pobojuwisko: przeszło 2000 trupów nieprzyjacielskich leżało na polu walki, ze strony polskiej legło około 1000 bohaterskich obrońców Raszyna.

W kilkanaście lat potem wzniesli ziomkowie dla uczczenia pamięci poległych skromny pomnik przy wjeździe do Raszyna od strony Warszawy, z napisem:

„Matko Boga, co darem trwałych łask przez wieki  
Dowodzisz nad Koroną Polską Twej opieki,  
Gromiąc wrogów jej kraju, wyjednaj u Syna  
Wieczny pokój poległym na polach Raszyna“.

## Bitwa pod Lipskiem.

19-go października 1813 r.

„Już nie było nadziei... Zostały sztandary,  
Którym żołnierz do śmierci dochowuje wiary,  
Chorągwie, orły drzewce poznaczone w blizny...  
Ostatnie strzepy sławy... relikwie Ojczyzny.  
Zostało zapisane pod duszą wspomnienie,  
O Marengo, o Wagram, Hohenlinden, Jenie...  
Zostały, pieśnią z dziadów przelane na wnuki:  
Płowce, Grunwald, Cęcora, Chochn, Wielkołuki...  
Została, zapisana na ziemi i niebie  
Ofiarna krew praocjów wylana w potrzebie:  
Okopy Świętej Trójcy, Raclawice, Raszyn...“

Twarz Czarnieca z zadyhmionych kłębów  
W głuchym trzasku kartaczy, w żegocie granatów.  
Poszum skrzydeł husarji doleciał z za świątów!  
Zółkiewscy, Chodkiewiczze, Karlińscy, Reytany  
Stanęli na wyżynach w hułcie nieskałany!  
Został ból... pamięć sławy... hańba Targowicy!  
Książę gardą pafasza otarł łzę z żrenicy.  
Jeszcze raz myśl bolesną zwrócił poza siebie,  
Ku tej, nieodkupionej krwią Piastów kolebie —  
Jeszcze raz okiem wodza, przez mgliste opary  
Objął przygarść walczącej beznadziejnie wiary —  
i — jakby chciał przysięgę złożyć w pierś żołnierza,  
Ze Bogu tylko odda, co Bóg mu powierza,  
Uniosłszy srebrnym orłem splete szako z głowy  
Runął naprzód, ratować honor narodowy!  
Deszcz padał, działa grały, a śmierć szła pochodem,  
Jak zwierz z kniei bagnatów wypędzony głodem!  
Z paszczką dział otwartą wybuchami prochów —  
W koronie dymów nakształt olbrzymich rosochów —  
Brodząc we krwi, na strzepy szarpiąc żywe ciała,  
Straszna, potężna, groza, bólem oszalała,  
Licząca wszystkie jęki wśród wojennej wrzawy,  
By jej łupę wraz z duszą nie wziął Anioł Sławy!  
Niedarmo niebo płacze...

Trup pada ordynkiem,

Ścieli się szeregami, barwi pojedynkiem,  
Bo gdzie zabrakło szeregów, nie stało starszyny  
Żołnierz polski sam umiał umrzeć dla Ojczyzny!  
Nic to, że wróg odrasta jak kadłub padalcy  
Jeden na stu uderza, jeden za stu walczy,  
Prze naprzód, czolga w dymach, wyciągając ręce,  
Kłęk, jak na cmentarzu przy Chrystusa mece  
I na grób, w którym droga chowała matule,  
Rzuca garstkę ostatnią szląc ostatnią kulę!

Śmierć kładzie pokotem.

Co chwila porywając żywoł za żywołem,  
Co chwila z mgieł osłony, z dymów rozkłębionych  
Rzucając sto pocisków w pierś nieustraszonych!  
Nasi walczą... Daremnie na hasło spłżowe  
Waż bagnatów stalowych ukazuje głowę —  
Nie śmie ukąsić zbliśka, tylko jadem toczy,  
Bo tu — co strzał zabija — każde cięcie broi.  
Bo tu — dusza żołnierska, nim przed Bogiem stanę,  
We krwi wroga ostatnie bierze pomazanie  
Nawąja nieprzyjaciół jak dosięgło oko  
Zalała całą przestrzeń długo i szeroko,  
Waż objął cielskiem, zdusił i przygniół ciężarem...  
Żołnierz spełnił powinność — kona pod sztandarem  
Z bronią w rękę, imieniem Przenajświętszej Panny  
Zegnając ziemię... wódza...

Książę dwakroć ranny

Jeszcze w bój się wrywa, jeszcze szabli ima,  
Goniąc śmierć upragnioną rozpaczy oczyma!  
Spiał konia... Próżno Kicki i Blechamp pocziwy  
Zaklinają u końskiej uczeni grzywy  
Próżno Szydłowski, własnem osłaniając ciałem,  
Pada w oczach, na wylot przesyty wystrzałem.  
Próżno dzielny Umiński, zabiegając z boku  
Chwyta za cugle, prosi, błaga ze łzą w oku —  
Wódz nikogo nie słyzy, nikogo nie słyca...  
Chce umrzeć! śmierci pragnie całą głębią ducha!  
Chce tam Bogu powiedzieć, że wierzył jak w Boga,  
Temu... Spojrzaj na zachód...

I runął w cinę wroga.

A już z topieli dymów środkiem wideł rzecznych  
Szedł Anioł Sławy wsparty na śmierci walecznyd  
Skinął... I sto wystrzałów nad osobę księcia  
Zaświeciło, jak gdyby nimbem wniebowzięcia!  
Sto dział rozwarło paszcze triumfalnem wyciem!  
Już każdą chwilę życia trzeba płacić życiem,  
Każde mgnienie okupić bohaterskim zgonem  
Już ziemia zda się wołać pogrzebowym dzwonem  
Już śmierć!...  
Już słyzy krzyk złowigi dia polskiego ucha:  
„Podдай się!“

Dalej! koniu! W imię Ojca... Ducha!  
 Dalej koniu!... dojrżeli wodza — bohatera!  
 Dalej koniu!... Już rumak resztę tchu wypiera!  
 Dalej koniu!... Już fala spiętrzona kolebie!  
 Dalej koniu!... Już książę utkwił oczy w niebie!  
 Dalej! dalej!... Już rzeka rozdziela strumienie!  
 Dalej! już tylko chwila! tylko jedno mgnienie!  
 Skok jeden!...

I wódz stanął na wieczność progu  
 Oddając honor Polski do niewoli — Bogu!

Na ziemi dzień gasł z wolna w mrokach i zachodu  
 I zaczęła się szara godzina Narodu.

Kazimierz Laskowski.

## Piesek filantrop.

Następujące opowiadanie swojego Tatka napisała  
 i podaje do wiadomości czytającej dziatwy JADZIA D.

Kilka lat temu, będąc w sprawach osobistych w mieście Lublinie, przechodziłem po głównej ulicy tego miasta, na której stoi pomnik, mający formę obeliska (przymatyczny — końcem swoim zwężający się ku górze) i wystawiony na pamiątkę odbytej w tem mieście bardzo ważnej w dziejach naszych Unji Lubelskiej w 1569 roku, 11 sierpnia, za panowania Zygmunta Augusta.

Przeszedłszy chodnikiem kilkanaście kroków dalej, dostrzegłem na uboczu stojący wózek, a w nim siedzącego beznokiego żebraka. Ujrawszy biednego, bądź co bądź, w tym niezwykłym ekwipażu, zatrzymałem się, namyślając się, czy mam w sakiewce drobne pieniądze, a że była zima, więc nie chciało mi się napróżno fatygować się z dostawianiem z dalekiej kieszeni portfela,

W trakcie tych moich rozmyślań, z wózka tego żebraka zeskoczył nieduży piesek, zwyczajny sobie kundelek i podbiegłszy do mnie, w milczeniu wpatrywał się we mnie. Piesek nie szczekał i, owszem, zachowywał się bardzo przyjaźnie w stosunku do mnie, więc byłem zdziwiony całym jego zachowaniem się.

„On pana tak prosi o jałmużnę dla swojego właściciela“, wyrzekł jeden z chłopców, stojących opodal i, poznawszy we mnie przyjeźdnego objaśnił mi ruch tego stworzonka.

Sięgnąłem do portfela, w którym na szczęście znalazła się odpowiednia kwota i dałem ją pieskowi.

Piesek, ostrożnie wzięwszy pieniądze w zęby, zawrócił w stronę wózka i, wskoczywszy nań, złożył pieniądze do rąk swego pana.

Oddawszy pieniądze, komu należy, to zmyślne stworzenie wyszczerzywszy zęby w stronę stojących chłopców, nieprzyjaźnie warknęło na nich i spokojnie położyło się u boku swego właściciela na wózku.

Byłem zdumiony, i rozkłiwiony prawie tym obrazkiem.

Długo jeszcze myślałem o tem, powracając do hotelu, w którym stałem, przy starodawnej miejskiej bramie.

Przypominałem sobie idąc, że widziałem niegdyś na którejś z wystaw obraz, wyobrażający stado z kilkunastu psów św. Bernarda w skupieniu zwróconych do księdza, który w komży odczytuje z książki nabożne modły wobec ministrantów, trzymających świece, i błogosławił te szlachetne stworzenia na wzniosłą miśnię, ratowania ginących w górach ludzi.

Przypomniałem sobie wówczas, z jakim rozczuleniem patrzyłem wtedy na ten obraz, ale dziś byłem podwójnie poruszony.

## Pan Prezydent Rzeczypospolitej do młodzieży.

Podczas pobytu swego we Lwowie P. Prezydent na proczystości składania Mu hołdu przez młodzież lwowską tak do niej przemówił:

„Moje kochane dzieci! Należycie do pokolenia, które miało szczęście, że wychowuje się już pod skrzydłami niepodległości. Ja należałem do tych, którzy musieli bronić tego, co jeszcze było. Oczekuję od was, że obowiązki wasze względem Ojczyzny spełnicie lepiej,

aniżeli myśmy to mogli uczynić. To też musicie się uczyć i kształcić, abyście wyrosli na chlubę Polski. Wprawdzie wiele daliście dowodów miłości i przywiązania dla Ojczyzny, ale na tem nie koniec. My jeszcze więcej od was wymagać będziemy. Szczęść wam, Boże!“

Oczywiście, te proste a piękne słowa były nietylko pod adresem młodzieży lwowskiej — prawda? czujecie to wszyscy!

## Pobudka.

Nie kładźmy w pochwy naszych zbrój,  
 Niech jeszcze nie rdzewieją,  
 Bo wrogów chmara, wrogów rój,  
 Wejź krwawe ziarna sieją.  
 I tylko wężą jaki plon  
 Wydadzą krwawe zbrodnie,  
 Gdy chwilę im oznajmi dzwon,  
 Zaświecą ich pochodnie.  
 Więc nie czas jeszcze, nie czas nam  
 Na chwilę już bez trosk,  
 Ją z Niebios Bóg oznajmi sam,  
 Czekałmy na zew boski.  
 Nie kładźmy więc spokojnie zbrój,  
 Niech jeszcze nie rdzewieją,  
 Bo wrogów chmara, wrogów rój  
 Wejź krwawe ziarna sieją.

F. Niedzielski.

## Dla śmiechu.

W szkole wiejskiej w Księstwie Poznańskim.

Do pewnej szkoły na wsi przybył radca regencyjny, a dawniejszy inspektor szkolny, umiejący dobrze po polsku, na rewizję. Nauczyciel miał z dziećmi właśnie lekcję geografji.

„Pan radca zapytuje dzieci:

— Gdzie leży Ameryka?

Milczenie, żadne z dzieci się nie zgłasza.

Nauczyciel tłumaczy, że dotąd wykładał dzieciom dopiero o prowincji i Prusach, że o Ameryce jeszcze się nie uczyły.

Po ukończeniu rewizji, dzieci rozpuszczono do domów, a gromadka ich dla skrócenia drogi dażyła pełną ścieżką na przelaj.

Pan radca również wyszedł, a że wiedział, iż sąsiednia wioska szkolna leży w pobliżu i że ścieżką można sobie skrócić drogę, poszedł za dziećmi. Atoli po przejściu kawałka drogi, ścieżka rozdzielała się na lewo i prawo, w jednej i w drugiej stronie widniały w oddali zabudowania, przeto p. radca zawołał na dzieci i pyta:

— Gdzie leży Wólka?

Dzieci wskazały ścieżkę na lewo.

Dwunastoletni jednak chłopczyk, Antek, uśmiechnął się i mówi do kolegów:

— Taki mądry pan! W szkole pytał nas, gdzie leży Ameryka, a sam nawet nie wie, w której stronie jest Wólka i my musimy go uczyć!

7-letni rekord.

- Czy oskarżony był sądownie karany?
- Od siedmiu lat nie, panie sędzio.
- A co robiłeś przez ten czas?
- Siedziałem w sądzie.

Kiedy zasnął?

- Józiek śpisz?
- Nie, a co takiego?
- Przycyć mi dziesięć „melonów“.
- Kiedy ja już śpię...

## Logogryfy i zagadki.

Rozw. łamgl. trójkątnej Lelum Polelum dla Księżycy i Lamparta.

Grenlandja  
Radziwiłł  
Eligjusz  
Newjork  
Ladaco  
Allah  
Nowy  
Dach  
Ja  
A

Grenlandja

Rozw. logogr. Sfinksa dla Zł. wróbelka.

1. Lato
2. Igła
3. Lipa
4. Jawa
5. Anna
6. Woda
7. Oicha
8. Doba
9. Niwa
10. Alpy

Lilja wołne

Rozw. logogr. Lelum Polelum dla Mazepy i Urwisa.

1. Nogat
2. Irma
3. Alinka
4. Grudziądz
5. Anusia
6. Ren
7. Adam

Niagara

Rozw. zagadek Kotki.

Dla Brylantowej rosy: orzech.

Dla Królowej Karłów: brzoza.

Dla Pogodnego nieba: chrzan.

Łamigłówka sylabowa Elfy dla Rusalki.

- |                                |                             |
|--------------------------------|-----------------------------|
| 1. Imię żeńskie                | 9. Sprzęt szkolny           |
| 2. Część twarzy                | 10. Narzędzie górnicze      |
| 3. Stolica Anglii              | 11. Inaczej wieśniak        |
| 4. Pasterz góralski            | 12. Część świata            |
| 5. Samogłoska                  | 13. Wódz polski             |
| 6. Wyspa w Azji                | 14. Gatunek papugi          |
| 7. Postać z tryl. Sienkiewicza | 15. Rzeka w Indiach połudn. |
| 8. Miasto w Hiszpanii          |                             |

Sylaby: lan, u, ba, se, a, cho, ka, lla, ław, o, wło, nin, du, dus, za, shard, chi, ha, gło, cha, lin, lja, chas, dyn, u, ju, wi, sa, ju, ka, ścia, bry, nie, in, ka, czar.

Z sylab trzeba ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko jednego z trzech wieszczów polskich.

Logogryf Złotowłosej dla Mazepy:

1. Korespondentka „Swiatka“
2. Duch
3. Kwiat
4. Imię żeńskie
5. Rzeka w Polsce
6. Imię męskie
7. Miasto na Pomorzu

Sylaby: So, a, sto, An, sen, na, krot, Na, Ka, A, san, rol, ka, niol, ta, ka, trzań, sko, rew, tek, drów.

Z powyższych sylab ułożyć 7 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą pseudonim korespondentki „Swiatka“.

Logogryf Złotowłosej dla Sasanki.

1. Imię żeńskie
2. Duch
3. Spółgłoska
4. Imię męskie
5. Pseudonim korespondentki „Swiatka“
6. Imię męskie zdrobn.

Sylaby: Ma, a, z, rja, noł, Ed, Po, nie, An, dne, go, bo, toł, ward.

Z powyższych sylab ułożyć 6 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą pseudonim korespondenta „Swiatka“.

Logogryf Cyganecki dla Złotej tęczy.

1. Imię żeńskie
2. Sprzęt domowy
3. Ryba
4. Miasto na Pomorzu
5. Rachunkowość
6. Imię męskie
7. Samogłoska
8. Owoc południowy
9. Bohater powieści
10. Duch

Sylaby: Zo, koń, a, me, fja, to, ryń, ryt, niol, żko, o, To, ka, Te, ty, o, fil, cy, na, e, ba, a, gło, bry, Za.

Początkowe litery czytane z góry na dół utworzą pseudonim korespondentki „Swiatka“.

Logogr. Psotnego Djablika dla Wodza Indyjskiego.

1. Zwierzę
2. Narzędzie do szycia
3. Służb do przyprawiania potraw
4. Zwierzę domowe
5. Samogłoska
6. Imię żeńskie
7. Ruch powietrza
8. Imię męskie
9. Spółgłoska
10. Imię męskie

Sylaby: Zy, Igna, la, i, Ewa, Mał, wiatr, koń, cy, gmun, ce, gła, bu, i, c.

Litery początkowe zestawionych wyrazów czytane z góry na dół dadzą nazwisko króla pieśni polskich.

Logogryf Srebrnodzwonki dla Kondora.

1. Imię żeńskie
2. Miasto w Polsce
3. żywiol
4. Miasto w Małopolsce
5. Organ ludzki
6. Ptak
7. Przymiotnik
8. Owad
9. Pustynia
10. Kwiat

Sylaby: Zu, o, Tar, o, wró, zan, Łódz, gien, ko, be, dny, nów, na, o, Sa, ra, sa, cha, ter, as, la.

Początkowe litery wyrazów z powyższych sylab, dadzą pseudonim korespondentki „Swiatka“.

## Odpowiedzi od Redakcji.

Białemu Niedźwiedziowi. Cieszy nas to, iż „nareszcie“ znalazłeś czas na skreślenie do nas liściku. Powiastkę przyslij, zobaczymy czy będzie ją można umieścić w „Swiatku“. Zagadka, którą przysłałeś była już w naszym piśmie.

Kotce. Logogryf jest dobry, a co do wierszyka, to przejrze zapas Waszych utworów i jeśli będzie na tę porę stosowny, umieszczę go. C. K. już powróciła i pewnie nie-długo Wam opowiadać rozpocznie. Twoja powiastka b. mi się podoba, zobaczysz ją w „Swiatku“.

Łowczance. Twoje b. starannie przysłane życzenia wręczę C. K. i pewnie sama Ci odpowie w przyszłym numerku. Myślę, że tak, jak Ty, to i inne korespondentki podczas chłodnych dni zasiądą do stołu, by skreślić parę słów do „Swiatka“ przedewszystkiem jednak trzeba odrobić zadania szkolne, zupełnie Twoje tłumaczenie pomijam.

Angielce. Nie wiem nic, co się stało. Czy nie wyczytałaś mej odpowiedzi?

Tadzikowi i Luckowi z ul. Sienkiewicza. Czemu nie przysłałście rozwiązań zagadek i logogryfów. Nie wystarczy czytać „Swiatek“, trzeba też trochę główką popracować.

Wasza Biedronka.

